Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 groszy.

Nr. 12. Zamość, niedziela 29 grudnia 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Budowa szkół powszechnych

w powiecie Zamojskim w sezonie 1928/1929.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że bez porządnego, w odpowiedni personel nauczycielski i pomoce naukowe zaopatrzonego budynku szkolnego szkoła powszechna, wyżej zorganizowana nie może dać dobrych rezultatów nauki. To też społeczeństwo świadłe dawno to zrozumiało, a czynniki samorządowe i rządowe robią duże wysiłki w kierunku budownictwa szkolnego. Trudna do niedawna do zdobycia uchwała zebrania wiejskiego w sprawie budowy 7-klasowej szkoły, dziś już nie napotyka na większy opór, jakkolwiek pociąga za sobą ofiary w formie dobrowolnego opodatkowania się pieniężnego i często w formie robocizny niefachowej.

W powiecie Zamojskim rok 1928/29 zaznaczył się wielkim rozmachem poszczególnych gmin wiejskich w kierunku budowy szkół powszechnych, które, jak głoszą uchwały, miały powstać na pamiątkę 10-lecia Niepodległości Ojczyzny. Odnośne uchwały powzięły gminy: Nowa Osada, Suchowola, Krasnobród, Zwierzyniec, Radecznica, Sułów, Nielisz, Mokre. Nie wszystkie wprawdzie zamierzenia zostały zrealizowane w sezonie ubiegłym, niemniej jednak może się powiat poszczycić pokaźnym w tym względzie dorobkiem.

1) Gmina Skierbieszów wybudowała w tym czasie 7-klasową szkołę w Skierbieszowie; 2) Gmina Mokre oddała do użytku w grudniu 1928 r. 7-klas. szkołę w Wielączy, wzniosła mury gmachu 7-klas. szkoły w Niedzieliskach i zgromadziła prawie cały materjał pod budowę 7-klasowej szkoły w Żdanowie; 3) Gmina Suchowola zbudowała własną cegielnię i gromadzi materjał budowlany na placu szkolnym; 4) Gmina Zwierzyniec zbudowała szkołę w Brodach Dużych i odda go latem 1930 r. do użytku; 5) Gmina Sułów wzniosła parter 7-klas. szkoły w Tworyczowie; 6) Gmina Nielisz ukończyła fundamenta 7-klas. szkoły w Ruskich Piaskach; 7) Należy tu jeszcze wymienić gminę Łabunie, gdzie przygotowano poważny materjał pod budowę 7-klas. szkoły w Łabuniach.

Władze szkolne należycie oceniały wysiłki i ofiarność społeczeństwa i w ramach możności udzielały subsydjów bezzwrotnych jakoteż pożyczek długoterminowych na budowę lub dokończenie szkół.

Udzielono mianowicie: gm. Skierbieszów subwencji 30000 zł., pożyczki 15000 zł.; gm. Mokre pożyczki 45000 zł.; gm. Stary Zamość subw. 10000 zł.; gm. Zwierzyniec subw. 5000 zł. Razem subwencji 45000 zł., pożyczki 60000 zł.

W tymże czasie Wydział Powiatowy asygnował również na budowę szkół: gm. Stary Zamość 3505 zł. 43 gr., gm. Mokre 8311 zł. 76 gr., gm. Suchowola 3508 zł. 25 gr., gm. Wysokie 5352 zł., gm. Krasnobród 99 zł. 05 gr. Razem 21668 zł. 49 gr.

Najtragiczniej pod względem potrzeb szkolnych przedstawia się miasto Zamość i miasto Szczebrzeszyn. W Zamościu nikt formalnie o potrzebie budowy szkoły na serjo nie myślał i jest to ciemna plama na wszystkich czynnikach, które o tem decydowały lub na decyzję wpływ miały. Wobec tego, iż niebawem będzie Zamość obchodził 350-lecie swego założenia, sądzę, że najpiękniejszym pomnikiem dla Jana Zamoyskiego, będzie pobudowanie pięknego budynku szkoły powszechnej Jego imienia, przez co niejako spełnionoby testament tego wielkiego Męża.

W Zamościu jest zapisanych do szkoły dzieci 2212, dla tej liczby trzeba sal 55 a jest 30 z czego własnych 19. Nauka odbywa się od 8 rano do 18 i 19 wieczorem. Czyż może być mowa o higjenie w szkole, w której już rano uczyło się 540 dzieci (szkoła im. A. Mickiewicza), czy może być mowa o postępach w nauce, czy nie doprowadzamy dzieci do gruźlicy, utraty wzroku?! Już w roku bieżącym 150 dzieci nie znalazło miejsca w szkole, w roku przyszłym ta cyfra wzrośnie do 300, za lat dwa będzie 500.— Czas się nad tem poważnie zastanowić!

Nie w lepszem położeniu jest Szczebrzeszyn. Mamy tu 2 szkoły 7-klasowe. Szkoła żeńska mieści się w 4 salach starej rosyjskiej szkoły, z których tylko 3 są możliwe, szkoła męska zajmuje dom Ordynacki o 4 salach (również nie nadający się na szkołę). Nauka odbywa się rano i popołudniu przy świetle naftowem. Tu także nikt poważnie nie myślał o budowie i zdaje się poza garstką ludzi, którzy o tem nie mogą decydować, nikt na serjo i dzisiaj nie myśli o budowie szkoły. Jakkolwiek miasta powinny przodować, jednakże w tym wypadku mają piękny przykład do naśladowania u gmin wiejskich.

Zamość, dn. 18 grudnia 1929 r.

JAN SKŁADNIK.

Do młodej braci.

Motto: „Jesteśmy, czem wy byliście; będziemy, czem wy jesteście".
(Pieśń spartańska)

„Słowo Zamojskie" jest pismem społecznem, gospodarczem i informacyjnem apolitycznem i z tej racji wszyscy bez wyjątku mogą z nami pracować.

Dla młodej braci wiersz poety: „Szukajcie prawdy, jasnego płomienia, szukajcie nowych nieodkrytych dróg!" — jest naszą linją przewodnią.

Po tej linji iść będziemy z młodą bracią i będziemy dla niej pobłażliwi i wyrozumiali.

„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze [wznieść:
Na nich się jeszcze święty ogień [żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć!"

To nasze i wasze credo!

Młodzież wiejska czy miejska ma swoje ideały, ma swoje cele, ma swoje zgrzyty, ma swoje radości i sny „sielskie-anielskie". Niechaj z tem wszystkiem przyjdzie do nas, niechaj na łamach „Słowa Zamojskiego" to wszystko wyśpiewa czy wypowie, a wówczas i wiele zgrzytów i nieporozumień się wyjaśni i wiele szlachetnych myśli czy poczynań szczęśliwie rozwiązać może.

A nadto „Słowo Zamojskie", mając żywo przed oczyma powiedzenie Sienkiewicza: „talent, to taki ptak, który sobie wije gniazdko, gdzie mu się podoba: raz w dzikiej puszczy, a drugi raz w strzyżonym ogrodzie" — może będzie miało szczęście wyciągnąć na światło dzienne, jaki wielki talent, może nowy Reymont, Orkan, czy Gwiżdż odezwie się i na ziemi zamojskiej.

Red.

ADAM ASNYK.

Do młodych.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stwo- [rzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrze- [nia
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych [mitów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzecie z błę- [kitów —
Ludziom niebiańskich nie zbraknie [zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach;
Nieście więc wiedzy pochodnię na [czele
I nowy udział bierzcie w wieków [dziele —
Przyszłości podnoście gmach.

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze [wznieść:
Na nich się jeszcze święty ogień [żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już [zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was [pogodzi:
I wasze gwiazdy, o zdobywcy mło- [dzi,
W ciemnościach pogasną znów.

Noworoczne życzenia wszystkim przyjaciołom pisma składa
REDAKCJA.

Oświata rolnicza
szkolna i pozaszkolna.

P. Stefan Bauer, dyrektor Szkoły Rolniczej w Janowicach wygłosił na Zjeździe dla gospodarczej przebudowy wsi,—w Lublinie w dn. 8 i 9 b. m. — referat, z którego wnioski poniżej podajemy.

Oświata szkolna.

Szkoły rolnicze winny być traktowane jako jeden z najważniejszych czynników w pracy nad podniesieniem wsi pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Szkołę należy postawić w normalnych warunkach pracy przez zapewnienie jej realnego budżetu i stworzenie kapitału obrotowego dla gospodarstwa szkolnego.

Celem zapewnienia należytej frekwencji należy ułatwić pobyt młodzieży w szkołach przez celowe przyznawanie indywidualnie stypendjów i stworzenie funduszu obrotowego dla internatów, aby ułatwić wychowankom wnoszenie opłat za utrzymanie.

Należy domagać się uregulowania stosunków prawnych nauczycieli szkół rolniczych przez stworzenie pragmatyki służbowej.

Wzywa się Samorządy, organizacje rolnicze i młodzieży do podjęcia starań celem zapewnienia szkołom należytej frekwencji

Należy zobowiązać samorządy nie posiadające na swem terytorjum szkoły rolniczej do popierania szkół istniejących w sąsiednich powiatach przez przyczynianie się do kosztów ich utrzymania, ewentualnie przez tworzenie międzykomunalnych związków celowych.

Oświata pozaszkolna.

Tak samo jak szkolną, uważa Zjazd pozaszkolną oświatę rolniczą, a więc akcję przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej i usilną propagandę międzyrolniczą wśród starszych rolników za czołowe zagadnienie gospodarczej przebudowy wsi.

Spółdziałanie samorządów powiatowych i gminnych w akcji oświatowo-rolniczej z organizacjami rolniczemi i organizacjami młodzieży uważa Zjazd za programową pracę tych samorządów i uznaje konieczność rozszerzenia dotychczasowego spółdziałania.

Województwo Lubelskie
w latach 1918—1928.

Urząd Wojewódzki w Lublinie ogłosił drukiem sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności władz administracji ogólnej na terenie Województwa Lubelskiego w latach 1918—1928 ze szczególnem uwzględnieniem okresu od maja 1926. Uzupełnienie wywodów zawartych w tekście sprawozdania stanowi dziesięć tablic wykresów.

Na treść wspomnianego sprawozdania, poprzedzonego słowem wstępnem Wojewody Lubelskiego A. Remiszewskiego składają się następujące rozdziały:

Statystyka zaludnienia na terenie Województwa Lubelskiego oraz wykaz sumaryczny ilości gmin miejskich, wiejskich, sołectw, posterunków i komisarjatów policji państwowej. — Działalność organizacyjna Urzędu Wojewódzkiego ze szczególnem uwzględnieniem ustroju wewnętrznego, wydawnictw, bibljoteki i regjonalizmu. — System urzędowania. — Stan bezpieczeństwa publicznego. — Organizacja życia społecznego (stowarzyszenia). — Sprawy samorządowe. — Zdrowie publiczne. — Rozwój rolnictwa i hodowli. — Organizacja służby weterynaryjnej. — Zarząd majątków państwowych. — Ochrona lasów. — Stan przemysłu, handlu i rzemiosła, tudzież przemysłu ludowego oraz organizacja i działalność państwowych władz przemysłowych. — Gospodarka drogowa. Akcja meljoracyjna i regulacja rzek. — Budownictwo państwowe i inspekcja budowlana. — Odbudowa zniszczeń wojennych. — Przebudowa wsi. — Rozwój opieki społecznej.

Jako punkt wyjścia dla sprawozdania niniejszego wzięto stan faktyczny, jaki administracja polska zastała w chwili objęcia władzy po zaborcach, uwzględniając w dalszym ciągu nietylko bezpośrednią działalność władz wojewódzkich i podległych starostw, ale także wszystko to, co zdziałały samorządy i zrzeszenia społeczne z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego lub innych władz państwowych, centralnych lub powiatowych.

Podkreślić wypada, że w przedstawieniu działalności władz administracyjnych w niniejszym sprawozdaniu położony został główny nacisk na wykazanie realnych wyników zamierzeń i poczynań przedewszystkiem na polu gospodarczem.

Cenną tę pracę omówimy w naszem piśmie w osobnych artykułach.

Razem — młodzi przyjaciele.

II.

Ciąg dalszy mego artykułu to będzie zaznajomienie czytelników ze strukturą organizacyjną Związku Młodzieży Wiejskiej, oraz jego działalność za czas ubiegły w powiecie Zamojskim.

Najmniejszą komórką organizacyjną jest Koło Młodzieży, w którym grupuje się młodzież chrześcijańska wsi obojga płci, dla wspólnej pracy i zabawy. Na czele stoi Zarząd z wolnego wyboru członków. Z Koła wyłaniają się różne sekcje, zależnie od zainteresowania młodzieży, oraz warunków miejscowych. Powstaje więc sekcja oświatowa, teatralno-chóralna, odczytowa, przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, samopomocy koleżeńskiej i t. p.

Wszystkie Koła w powiecie tworzą Związek Okręgowy z Zarządem na czele, wybieranym na dorocznych walnych zjazdach delegatów kół.

Zarząd łącznie z instruktorjatem kieruje pracami w myśl uchwał zapadłych na radach powiatowych zwoływanych każdego miesiąca oraz wykonuje zlecenia wyższych władz Związku.

Również z wyboru dokonywanego przez delegatów kół wszystkich okręgów na walnych zjazdach powstaje Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej. Zarząd wojewódzki ma do pomocy kierownika, który wraz z instruktorami tworzy aparat wykonawczy, odpowiedzialny przed Zarządem wojewódzkim i Centralą.

Związek wojewódzki wgląda w pracę poszczególnych ogniw, planuje prace, służy pomocą instruktorom wojewódzkim oraz zatwierdza i organizuje nowe Okręgi i Koła.

Z powyższego wynika, że Związek wojewódzki jest jednostką prawną i organizacją samodzielną.

Wszystkie związki wojewódzkie tworzą grupę jednostek organizacyjnych, prawnych i samorządowych, z których wyłania się Centrala Związku, a na jej czele stoi Zarząd wyłaniający z siebie prezydjum oraz kierownik centrali z podległymi mu instruktorami.

Zarząd wybiera Centralny Zjazd Delegatów województw. Najwyższą władzą organizacji jest Doroczny Walny Zjazd Centralny.

Tak pomyślana struktura Związku, daje pełną rękojmię, że młodzież skupiająca się w Kołach, będzie hołdować zasadom demokratycznym, będzie przygotowywać się do życia publicznego na zasadzie szerokiego samorządu

Początki organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu Zamojskiego datują się jeszcze od roku 1917. Znalezione w archiwum notatki wskazują, że młodzież wiejska samorzutnie wówczas organizowała się w koła.

Na początku 1920 r. wybijają się na widownię swą organizacją Koła Młodzieży w Sitańcu, Płoskiem, Wysokiem, Szorcówce i Kalinowicach.

Pracą w nich kierowali wówczas p. Helena Bogucka i p. Henryk Rostkowski. Najazd bolszewicki pracę tę osłabił, dopiero 14.IV 1921 r. zostaje powołany do życia Okręgowy Związek, który skupiał 12 kół z 382 członkami. Pracę instruktorską prowadziła p. Bergerówna. Utworzone bibljoteki w kołach liczyły razem 740 tomów, obok nich istniała bibljoteka wędrowna licząca 170 tomów. Silnie uwydatniała się propaganda wśród młodzieży, na rzecz szkół rolniczych. jak wynika ze sprawozdań z siedmiu kół, wyjechało do szkół rolniczych 21 czł. w tem 13 chłopców i 8 dziewcząt.

Praca w kołach w r. 1922 staje się bardziej ożywioną. Liczba kół podnosi się z 12 do 18. Cały rok 1923, to usilna praca młodzieży nad samowychowaniem i samokształceniem. Kursów odbyto około 32 oraz 8 wycieczek. Pod koniec roku przybywają 4 nowe koła.

Najbardziej pomyślnym dla rozwoju organizacji staje się rok 1924, w którym okrąg skupia razem 25 kół z 615 członkami. Pracami okręgu kieruje Zarząd, na czele którego stoi p. JanSzozda z Ruszowa, p. dr. Bogucka Helena i ś.p. Fryderyk Plattner. Okrąg organizuje szereg wycieczek oraz kursów lotnych. Pomocą jak zawsze służy Wydział Powiatowy, który poleca swemu referentowi oświatowemu służyć przedewszystkiem pomocą kołom młodzieży wiejskiej.

Rok 1925, to dalszy etap pomyślnego rozwoju organizacji, która ma dużo do zawdzięczenia gorliwej pracy referenta ośw. Sejmiku ś. p. Fr. Plattnera, pełniącego wówczas funkcję instruktorską w kołach oraz prezydjum zarządu, do którego wchodzili pp. Jan Podlewski, Helena Bogucka, Stanisław Syta i Regina Torówna.

Kół istniało 25 z 709 czł. Odbyto zebrań ogólnych w kołach 174, zarządów 114. O rozwoju czytelnictwa pism świadczyła prenumerata 289 egzemplarzy na 709 czł.—19 kół posiadało własne bibljoteki ogółem 1424 tomy, z których korzystało 750 osób. Wygłoszono 73 pogadanki w 17 kołach, na które uczęszczało 1223 osoby. Przeprowadzono og. ośw. kursy w 7 kołach z uczestnictwem 266 słuchaczów. Urządzono 59 wieczornic z udziałem 1253 osób. Prowadzono chóry w 12 kołach, orkiestry w 7 kołach. Przedstawień odbyło się 111, dożynki w 2 miejscach. Do szkół rolniczych wyjechało z 25 kół 16 chłopców i 9 dziewcząt. W 5 kołach prowadzono 5 poletek doświadczalnych. W 1 kole posiadano wspólne narzędzia rolnicze. Posadzono 20 drzewek przy drogach. Apteczek kołowych było 4. Założono 15 schronów dla ptaków. Udział czł. kół w innych organizacjach dochodził do 184. W 20 punktach przeprowadzono kursa lotne dla 1105 słuchaczów.

W następnych latach, jak 1926, 1927, praca w kołach utrzymuje się nadal na tym samym mniej więcej poziomie. Ilość kół 34.

W roku 1928 następuje w organizacji pewne załamanie z przyczyn, o których wspominałem w poprzednim artykule. Dopiero pod koniec roku nastąpił powrót kół do normalnej pracy.

Z 34 czynnych kół pozostało przy okręgu 32, w tem nieczynnych 8.

Obecnie okrąg liczy 37 kół, w tem słabo czynnych, lub nieczynnych 6.

Bardzo pomyślnie rozwijają się nowowprowadzone działy przysposobienia rolniczego oraz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Do Prezydjum Okręgu wchodzą pp. Stanisław Syta, Bolesław Wnuk, Franciszek Blonka i Tomasz Mazurek.

Instruktorjat Okręgu posiada 3 instruktorów. Dział ogólno-organizacyjny instr. Rudolf Kutarz, dział przysposobienia rolniczego instr. Mieczysław Szaraniec, dział wychowania fizycznego instr. Henryk Leszko.

Wielką pomocą służy organizacji Zw. Kółek Roln. szczególnie w organizowaniu kursów rolnych, a także w dziale konkursów rolnych. Dowodem rozrostu tej gałęzi, była Wystawa Konkursów Rolnych w Zamościu dnia 17.X 1929 r.

Rudolf Kutarz.

Lotne kursy
rolniczo-oświatowe.

Staraniem Okr. Zw. Kół Młodzieży Wiejskiej w Zamościu i Zw. Kółek Roln. odbyły się 3-dniowe kursy w Rachodoszczach, Feliksówce, Bożej Woli, Zdanowie, Zwódnem, Mokrem, Płoskiem, Udryczach, Wisłowcu, Wysokiem. Zarudziu, Ruszczyznie, (łącznie z kol, Księżostany), w Sitnie, Brodach Dużych, i w Szopinku. Ogółem na kursach tych było 672 słuchaczy,

Prelegentami: byli instruktorzy Kółek Roln. pp. Stanisław Syta, Władysław Wojtas i Janusz Podolszyński; instruktorzy Kół Młodz. Wiej. p. p. Mieczysław Szaraniec, Henryk Leszko i Rudolf Kutarz,; nauczyciele Szkoły Rolniczej w Janowicach pp. Jan Podlewski i Tomasz Mazurek; nauczyciele szkół powszechnych w pow. Zamojskim pp. kierownik szkoły w Rachodoszczach Pilip, kier. szk. w Suchowoli Gałuszka, kier. szk. w Zdanowie. nauczyc. w Zwódnem Gąsior, kier. szk. w Udryczach Ziajko, kier. szk. w Wisłowcu, kier. szk. w Wysokiem Kasprzysiak, naucz. w Wysokiem Litwin. kier. szk. w Szopinku Skakun, kier. szk. w Brodach Dużych Łopyciak, oraz członek Wydziału Sejm, Zamojsk. p. Bolesław Wnuk.

Na powyższych kursach poświęcono rolnictwu 23 godzin. warzywnictwu i sadownictwu 6 g.. wychowaniu rolniczemu (konkursy) 29 g.. hodowli 8 g., sprawom organizacyjnym Związku 13 g., sprawom wychowania fiz. i przysposob. wojsk. 30 g., hodowli jedwabników 6 g., teatrom ludowym 20 g., higjenie 6 g., nauce o państwie 21 g., chórom ludowym 3 g., samorządom 2 g, Instruktorzy Kółek rolniczych mieli 31 godzin wykładów, instruktorzy Zw. Młodzieży Wiejsk. 91, nauczyciele Szk. Rolniczej 12, nauczyciele Szk. Powszechnych 30, prelegent przyjezdny 2 g., ogół. 166 g.

Okręgowy Związek Kół Młodz. Wiej. w Zamościu prosi te Koła Młodzieży Wiej, w tych miejscowościach, gdzie jeszcze lotne kursy się nie odbyły, aby delegowały do Okr. Zw. swych przedstawicieli dla oznaczenia terminu kursów i przejazdu prelegentów.

Z Janowic.

W Janowicach Okręgowy Zw. Kół Młodzieży Wiejskiej w Zamościu urządzi tradycyjnym zwyczajem wspólny opłatek połączony z zabawą taneczną i za naszem pośrednictwem prosi wszystkie Koła o przygotowanie deklamacyj, chórów, monologów i krótkich widowisk. O dniu opłatka zawiadomimy w nr. styczniowym.

— W początku lutego r. p. w Janowicach odbędzie się 4-dniowy kurs rolny przedkonkursowy dla członków sekcyj rolnych Kół Młodzieży Wiejskiej, Zgłoszenia do dn. 15 stycznia. Liczba słuchaczy na kursach ograniczona. Na zakończenie kursu — zabawa z przedstawieniem amatorskiem.

Niewesołe myśli

(głosy prasy rolniczej).

„Farmerzy amerykańscy, gdy złe konjunktury ich mocno pocisną, zabierają manatki, jak u nas mówią, i uciekają z roli do bogatych miast. Dla naszych rolników tej perspektywy być nie może. Bo dokądże uciekną? Za mocno są przykuci do ziemi. Muszą na niej trwać, muszą w niej szukać ratunku" — pisze p. S. w „Tygodniku Rolniczym" (organ wileńskiego Tow. organizacyj i Kółek rolniczych).

Pan S. zwraca uwagę, że „być może trwamy w niewłaściwym i w nieodpowiednim do obecnych warunków szablonie rolniczym. Dziś nie produkujemy zdatnego na zbycie towaru. Towar, z którym wychodzimy na rynek, nie opłaca naszej pracy i wkładów, niema należytego popytu i ceny".

Ten niepopłatny towar — to żyto Jest to przecież produkt, na którym przyzwyczajono się robić grosz. Żyto przeżywa teraz kryzys Żyto zajmuje 34,5% obszaru uprawnego Polski. Przy nadmiarze urodzaju, głównie żyto staje się produktem wywozu. Tymczasem żyto nie gra roli zboża dominującego w obrotach światowych. Zbożem głównem na rynkach światowych jest pszenica, spożycie której wciąż rozszerza się przytem na koszt żyta. Poważnym producentem żyta na eksport jest Ameryka, która znacznie zasila europejskie rynki tem zbożem, więc rynek żytni staje się czasem bardzo ciasnym. Okres ten przeżywamy obecnie. Przy urodzaju żyta okazuje się, że trzeba go oddawać niżej kosztów własnej produkcji. Przytem i sztuczne nawozy, przy ich wysokich cenach, a niskich cenach na zboże, mogą się wcale nie opłacać, lub nawet przyniosą stratę. Nadto na żyto czyhają różne niespodzianki, jak np. pleśń śniegowa, muchy, rdza i t. p., które ryzyko nieopłacalności jego uprawy a nas znacznie zwiększają.

Pan S. rozważania swe o niepopłatnym towarze rolników nazywa, i słusznie, niewesołemi myślami. Przejdźmy teraz do myśli o premjach wywozowych na zboże.

Sprawę tę omawia krytycznie „Rolnik Ekonomista" (organ Związku Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej).

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w dn. 29 października r b. uchwalił czasowo na okres najbliższych 5 miesięcy premje wywozowe w formie zwrotu ceł przy eksporcie zboża i produktów przemiału w wysokości 4—6 zł. za 1 q, a to w celu ułatwienia eksportu nadwyżki zbiorów oraz standaryzacji eksportowanych produktów. Ze zwrotu ceł mają korzystać ci eksporterzy, którzy przy wywozie wyżej wymienionych produktów przedstawią zaświadczenia stwierdzające, że produkty te jakościowo odpowiadają wymaganiom, jakie za normalne uznane będą. Zaświadczenia te będą wydawane przez organizacje eksportowe, upoważnione do tego przez Ministra Handlu i Przemysłu.

Fakt pierwszorzędnej doniosłości, bo ma na celu ochronę rolnictwa, stanowiącego fundament życia gospodarczego Polski, w której 65% ogólnej liczby ludności żyje z pracy na roli.

Czy premje te mogą doprowadzić do podniesienia cen do poziomu pokrywającego koszty produkcji? Ścisłe obliczenie kosztów produkcji w rolnictwie jest niemożliwe. Według zgodnej opinji kompetentnej uznano ceny żyta w wysokości 35 — 40 zł za 100 kg. za cenę gwarantującą opłacalność produkcji. Ponieważ obecna cena żyta wynosi zaledwie 24 — 25 zł., należałoby dojść do wniosku, że premja w wysokości 11 zł. zaledwie doprowadzi ceny do poziomu pokrywającego koszty własne wytwórcy. W lipcu r. b. Związek Org. Roln. Rzplitej Polskiej żądał premij wywozowych: 17,50 zł. dla pszenicy, a 11 zł. dla pozostałych zbóż, później zredukował swe żądanie do 10 zł. na pszenicę i 7 zł. dla pozostałych zbóż.

„Premje, ustalone przez Komitet Ekonomiczny, w wysokości 4 zł. dla zbóż jarych i 6 zł. dla zbóż ozimych należy uznać za bezwzględnie niewystarczające, gdyż zwyżka cen, jaka może i powinna nastąpić, nie podniesie cen zboża w stopniu dostatecznym" — pisze „Rolnik Ekonomista".

Związek Organizacyj Rolniczych żądał uprzywilejowania pszenicy, mianowicie 10 zł. dla pszenicy, 7 zł. dla pozostałych zbóż, aby zapobiec niwelowaniu różnicy pomiędzy cenami pszenicy a cenami pozostałych zbóż. Premje na okres 5 miesięcy wydają się Związkowi tylko jednorazową subwencją, łagodzącą bolączki dnia dzisiejszego bez myśli o jutrze, bo kryzys będzie trwał długo, wymaga więc premij stałych.

Zwyżka cen zboża o sumę odpowiadającą wysokości premij nastąpić może jedynie w tym wypadku, jeżeli poziom cen na rynkach zbytu nie ulegnie zniżce. Gdyby zwiększony eksport polskiego zboża miał wywołać taką zniżkę, wątpliwą byłaby korzyść z premij dla rolnika polskiego, natomiast miałby korzyść konsument zagraniczny polskiego zboża.

Istotnym celem premij wywozowych jest podniesienie cen na naszym rynku wewnętrznym. Wywóz nadmiernych ilości zboża nie jest wcale pożądanym. Pamiętać należy, że obecnie mamy już cła przywozowe na zboża, które zaczną działać z chwilą, gdyby na skutek zbyt dużego wywozu zaszła w okresie przednówkowym konieczność przywozu. Wysokość ceł przywozowych na zboże jest wyższą od wysokości premij wywozowych. W razie konieczności przywozu zboża na wiosnę ceny na rynku polskim skoczyłyby znacznie w górę.

LISTY Z WŁOCH.

Zwyczaje odpustowe ludu włoskiego.

I.

Komitet odpustowy. — Trzy dni święto.

Uroczystości odpustowe ludu polskiego mają w sobie dużo liryzmu i poezji, dużo życia, niesamowitej wesołości i radości, słowem mają w sobie urok.

Może ten urok odpustów w Polsce jest o cechach bardziej prymitywnych, — dużo w nim jest prostoty i sielankowych obrazów — podczas gdy lud włoski, wykąpany w starej rzymskiej kulturze, patrzący bezpośrednio na piękno natury, na twórczość wielkich mistrzów, jakich wydała Italja i mający tuż obok stolicę chrześcijaństwa, z zupełnie inną duszą przychodzi na świat i inaczej odnosi się do wszystkich wymagań duchowych — do świętości. Lud polski, kiedy modli się w kościele, to widać ten żar płynący z chłopskich piersi aż po sam strop nieba, podczas tego, kiedy lud włoski czci Boga i Świętych Pańskich zmysłowo.

Włoch nie ma czasu na długie przesiadywanie w kościele; wejdzie na chwilkę, zmówi pacierz, pośle całusa świętemu czy świętej — do kogo ma nabożeństwo, pocałuje kilka obrazów, złoży ofiarę i wychodzi. Najbardziej uroczyste nabożeństwo nie może tu trwać dłużej nad godzinę, a msza św. w niedzielę trwa 20 minut i w tym czasie jednocześnie kaznodzieja głosi słowo Boże. Nie wiadomo więc co robić: czy słuchać kazania, czy mszy świętej? Jedno należy podkreślić — to wielką ofiarność ludu włoskiego.

Chyba żaden naród nie jest tak ofiarny, jak naród włoski, i to na każdy cel, a na sprawy związane z religją w pierwszym rzędzie. Takie np. miasteczko prowincjonalne jak Albano (22 klm. od Rzymu) liczy kilkanaście kościołów przy 10 tyś. mieszkańców. I w tych kilkunastu kościołach jest utrzymywana wielka czystość i porządek, a ołtarze stale są ubrane świeżemi, żywemi kwiatami, zaś przed obrazami świętych płoną świece, względnie lampki elektryczne, oczywiście ręką ofiarną mieszkańców utrzymywane.

Ile kościołów liczy Albano — tyle jest wielkich odpustów na rok. W czasie mojej wędrówki po górach Albańskich kilka razy byłem świadkiem takich uroczystości odpustowych i muszę przyznać, że te uroczystości każą mi złożyć głęboki hołd przed ludem włoskim za tę jego nadzwyczajną ofiarność. Odpust taki tu trwa trzy dni, zaczyna się w sobotę, a kończy się w poniedziałek w nocy.

Na kilka dni przedtem Komitet odpustowy powołany z grona obywateli z proboszczem na czele, ogłasza mieszkańcom program uroczystości kościelnych i niekościelnych za pomocą dużych drukowanych na kolorowo afiszów, a nadto robi wzmiankę w prasie miejscowej i zamiejscowej o tem, jaką będzie uroczystość, podając przytem życiorys Świętego, czy też Świętej, której odpust jest zaprowadzony.

Gustaw Lawina.

Osobiste.

Nasz korespondent z Rzymu p. Józef Szelchauz (Gustaw Lawina) po ukończeniu prawa kanonicznego na uniwersytecie św. Apolinarego w Rzymie rozpoczął aplikacje adwokacką w Najwyższym Trybunale Kościelnym w Rocie.

Wiadomość ta zainteresuje czytelników naszego pisma, w którem p S. utalentowanem piórem odzwierciadla wymownie i malowniczo życie pięknej, słonecznej Italji, zalety narodu włoskiego. W jego korespondencjach błyszczą myśli głębokie i piękne, jak perły, myśli Polaka, kochającego silnie Ojczyznę.

Redakcja śle Mu życzenia powodzenia w nowej dziedzinie pracy, która zapewne będzie miała łączność z krajem z powodu takich spraw, które wymagają solidnej i szybkiej opieki adwokackiej w Rzymie.

JAGIENKA Z POD LUBLINA. 6

Skaza na słońcu.

(Kartki z pamiętnika).

CZĘŚĆ II-ga.

Marysieńka nie pozwoliła mi nawet marzyć o Paryżu. Powiedziała kategorycznie, że tego rodzaju wydatek przekraczałby zdolność płatniczą jej budżetu i niema o czem mówić. A ja? cóż ja? Niewolnikiem byłem, obowiązanym słuchać i milczeć. Zresztą choćby jej majątek równał się największej w świecie fortunie, to prosty rozsądek nie podyktowałby ułatwienia wyzwolin uciekinierowi.

Wprawdzie ojciec służył mi pomocą, ale była ona tylko drobną cząstką w sumie zapotrzebowania.

Ostatecznie Marysieńka widząc moje zdenerwowanie równające się melancholji, zgodziła się na mój wyjazd do Warszawy, gdzie miałem poświęcić się ulubionym, a rozpoczętym przed laty studjom przyrodniczym.

Gdy ostateczna decyzja zapadła nieodwołalnie — odetchnąłem z ulgą. Przez całą zimę marzył mi się cudny sen wolności, wyzutej z jakichkolwiek cech rozpusty. Ja pragnąłem tylko rozporządzać samym sobą i zdala żyć się z myślą przynależności do tej — po omacku pokochanej — kobiety, która w blasku powróconego mi słońca okazała się tak rozpaczliwie inną.

Wzrok wzmacniał mi się coraz bardziej, ale nie rozstawałem się z okularami ciemnemi jak czerń mego nastroju. Wolałem ukryć oczy pełne zdenerwowania. a czasem — przymusu i wstrętu. Poprostu nie miałem sumienia zdradzić przed Marysieńką stanu mych uczuć. Oczy — to niezaprzeczone zwierciadło duszy — ukryte w cieniu, pozwalały twarzy na przybranie sztucznego wyrazu, ułatwiając mi nieraz sytuację. A żona moja — wolniejsza od zajęć przez okres zimowy — poświęcała znacznie więcej czasu mojej osobie, co mnie zamęczało i dusiło.

Tedy z upragnieniem wyglądałem wiosny, tej zwiastunki budzącego się życia w przyrodzie, bo wówczas Marysieńka ruszała w pole pokrzykiwać na fornali i dziewczęta.

Czasem zabierała i mnie ze sobą, dla oględzin jej stanu posiadania, ale rola męża dziedziczki nie przypadła mi do gustu. Wolałem już fotel w moim pokoju lub hamak na werendzie.

Gdy ostatecznie zbliżyła się chwila mego wyjazdu, postanowiłem wydostać od starego służącego fotografję siostry Heleny, aby jej śliczna twarzyczka opromieniała mi pobyt w Warszawie. Marzyłem o tem oddawna, lecz strach przed żoną zalecał ostrożność. Dopiero w dniu wyjazdu wezwałem służącego i wyraziłem mu swoją prośbę, popartą sutym datkiem.

Ale stary obruszył się.

— Ja nie kramarz, proszę pana dziedzica, żebym świętymi obrazkami handlował. Najwyżej mogę panu dziedzicowi podarować te śliczności, na anielskie stróżowanie nad nim w tej Warszawie.

Gdy ta mała, a tak droga mi kartka stała się nareszcie moją własnością, zamknąłem się na klucz w moim pokoju i zrzuciłem okulary:

— Jakaś ty śliczna, siostrzyczko Heleno i jak za tobą tęskni i boi się ciebie, twój pan porucznik! Gdybym wiedział o miejscu twego zamieszkania — wyjechałbym w przeciwnym kierunku, żeby nigdy cię nie widzieć i nie słyszeć więcej twego słodkiego głosu, bo wówczas mogłoby się stać coś bardzo złego. A tak, wpatrzony w twój święty obrazek, będę marzył ze spokojną tęsknotą o wieczności i niczyje oczy nie skąpią się we łzach przez ciebie.

Odgłos kwiatów w sąsiednim pokoju spłoszył mnie. Schowałem szybko fotografję do bocznej kieszeni i nałożyłem okulary.

Była to Marysieńka, kłopocząca się o wszystko do tego stopnia, że nawet mój portfel zaopatrzyła mi własnoręcznie.

Ta jej troskliwość paliła mnie biczem wstydu. Szczęśliwy tylko byłem, że szorstka dusza mojej żony nie odczuwała dramatu rozgrywającego się we mnie. Ona poprostu brała fakty bez żadnych oświetleń i komentarzy i to mi sprawiało ulgę.

D. c. n.

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

Pochwała łowiectwa.

W zaufaniu panom powiem, nie nalegając na zbyteczny rozgłos, że piękny zawód myśliwego graniczy z bohaterstwem. Dla złagodzenia efektu dodam — niekiedy! Nic to, że myśliwy nie boi się najgłośniejszego huku, nic to, że żyje za pan brat z tak strasznem zwierzęciem, jakiem jest pies, choćby najmniejszy i najbardziej milczący; że brodzi, wrzeszcząc o pomoc, po topielach i bagnach, po lasach, pustkach i rozstajach! Z temi okropnościami i okropnostkami powoli można się oswoić!

Ale ten człowiek, posiadający w swej duchowej anatomji o jedną żyłkę więcej, niż jego normalny bliźni, zdolny jest do trwałego, że tak powiem, szaleństwa.

Szczęściem jest ono ciche i nieszkodliwe dla otoczenia profanów, bo inaczej zakładów psychjatrycznych byłoby na świecie więcej niż kabaretów. Otóż niczem jest dlań wstać z łóżka tak rano, że świt przewraca się dopiero na drugi bok w wilgotnych (bez dodatków amonjakalnych) pierzynkach obłoków, że jeszcze nie słychać gderliwych głosów stróżek, opowiadających sobie sny i niby to zamiatających wonne uliczki naszych miasteczek.

Czynność ta polega, jak wiadomo, na przymusowem przesiedlaniu suchych i wypoczętych bakcylów bezpośrednio do płuc zapóźnionego gościa, podążającego uporczywym zygzakiem (krzywa ujęta we wzory wyższej matematyki) bądź z resursy, bądź z imienin, bądź też poprostu z zakładu wesołego o dość ponurej reputacji. Na szyldzie takiego zakładu można zobaczyć pięknej tuszy śledzia, utrzymanego w zdecydowanie zielonym kolorze nieboszczyka.

Tak rano, że szanujący się kogut wstydziłby się zapiać, chybaby jakiś chmyzowały młodzik z naderwanym grzebieniem i resztkami ogona, wyskubanego sromotnie przez szczęśliwszych rywali na tym wiecznym i nędznym — chociaż nie bez ponęt — śmietnisku życia.

I cóż? Później, nie czekając herbaty, wlecze się po roztopach polnych drożyn, pociągając dla kurażu w obliczu większych kałuż z wiernej butelczyny...

A gdy wreszcie, cudem uniknąwszy skrętu kiszek, przywlecze się do lasu, to napewno się okaże, że naganka chybiła, że gospodarzowi wzdęło lewą szczękę i polowanie zostało odłożone na rok przyszły, że wogóle polowanie w tych stronach jest pod zdechłym Azorkiem i zgoła niema do czego strzelać, bo oto chytry i krasomówczy gajowy właśnie świeżo pokrzepił się był rannym barszczykiem na schabie bodaj ostatniego zajączka.

Eheu! Eheu!

I ciemną nocką wędruje ten nieszczęśliwy człowiek z powrotem, pociągając w znanych mu już punktach z wiernej buterczyny.

Niewesołe są jego myśli, tembardziej, że ponadto jakiś wyga proboszcz, specjalista preferansowy, mógł odeń wyponiterować ostatnie złotówki, „obsadzając" go na ośm bez sześciu wśród djabelsko współczujących uśmieszków zacnej kompanji.

O żyłko, żyłko!

Albo poci się i biedzi pod swą wytartą burką, w jaki sposób można było po czterdziestu latach myśliwskiej praktyki dwukrotnie i publicznie spudłować do kota, stojącego słupkiem o jedenaście niespełna kroków, wymierzonych usłużnie przez tychże współczujących kamratów! Łajdaki! Widzi ich oto, wskazujących bezczelnymi palcami dwie dziury w śniegu!

Czy naboje nie dopisały, czy może zając już taki, czort jego wie, co za zając? Świnia pospolita — nie zając!

I dręczy się biedny myśliwiec na swym wózku. Do domu jeszcze z piętnaście kilometrów, te zaś w smętku liczą się potrójnie! Okolica dawno zatonęła we mgle i zmroku i tylko słychać dalekie skrzypienie studziennego żurawia w jakiejś ubogiej, zarzuconej w bok od wszelakich traktów, wioszczynie.

Czy nie jestto bohaterstwo, choćby ciche i potencjalne? Boć przecie ten niepozorny, spokojny człeczyna, marznący w swej wytartej burce, może położyć trupem samego tygrysa!

To nic, że żona, klepiąc go po szczeciniastych policzkach, niekiedy mu poradzi:

— Pofroterujno, Józiu, trochę podłogę w saloniku! To dobrze zrobi na twój bruszek!

Albo: — Skocz, proszę cię, po ocet, jeżeli chcesz sałaty, bo Mańka pierze bieliznę!

To nic nie znaczy! Człowiek ten, powtarzam, bez względu na swe całkiem pokojowe funkcje, mógłby się spotkać oko w oko z tygrysem i, stawiam co chcecie, strzeliłby doń z obu luf w sam łeb, albo ze wzruszenia — trochę wyżej.

Niech Bóg broni, aby do tego doszło, ale opowiadać i pisać o tem wolno. Na to dana jest myśliwemu podwójna doza fantazji, aby mógł, nie mdlejąc, z ciepłego kąta odmalować najstraszniejsze możliwości, nie licząc się bynajmniej z prawami natury, czasu i przestrzeni.

O żyłko myśliwska! Jedyna z żyłek, która nie ulegasz zmęczeniu, starości i zużyciu!

Zamość 5 XII 1929 r.

Nie chcemy trzeźwo myśleć..

Od zmartwień i kłopotów osobistych chętnie uciekamy w świat ułudy, aby tylko uwolnić się od niewesołych myśli i nie zastanawiać się nad mglistą przyszłością.„ Jakoś to będzie" — oto narodowy nasz środek uspakajający i usypiający zarazem.

Jakże chętnie udajemy się wówczas do przybytków dziesiątej muzy — kina, aby tam przekonać się naocznie, że niema właściwie sytuacji bez wyjścia (przynajmniej dla operatora filmowego) i patrząc na to życie filmowe, w którem zatargi życiowe rozwiązują się tak łatwo, skłonni jesteśmy do różowego poglądu i w ocenie własnych trudności.

W dziedzinie spraw publicznych jest mniej więcej to samo. Jaknajchętniej unikamy trudu myślenia i wprawiają nas w zły humor biadania pesymistów i nawoływania do czynu nielicznych entuzjastów. Suchotnicze zazwyczaj walne zgromadzenia naszych organizacyj społecznych wyczerpują cały prawie zasób dobrej woli i uspołecznienia członków. Uciekamy przed trudnościami, chętnie godząc się, by je dobroczynny czas za nas jakoś tam załatwił. I czas je załatwia, zasnuwając pajęczyną zapomnienia i obojętności sprawy nieraz dla narodu i państwa bardzo żywotne.

W sprawach politycznych jest jeszcze gorzej. Przeżuwanie tych samych zjełczałych i niepożywnych już myśli i haseł, brak krytycyzmu (wymagającego wszak samodzielnego myślenia) prowadzi do uproszczonej oceny wydarzeń i do znanych niedorzeczności: Jeżeli dane twierdzenie wypowiedział A. — to jest dobre, jeżeli to B. to nie, bez względu na to, że powiedzieli to samo.

A to dla tego, by się uwolnić od trudu samodzielnego myślenia.

Nasi wrogowie niewiele nawet mają z nami pracy w pozbawianiu nas możności trzeźwej oceny rzeczywistości. Wystarczy nakręcić złotym kluczem partyjne megafony, by tak zw. opinja publiczna odezwała się zaraz głosem stada baranów. W tych warunkach nietrudno jest kierować nastrojami politycznemi.

My wogóle nie chcemy trzeźwo myśleć

A chwila zbliża się osobliwa.

Odbywa się forsowne znieczulanie i obezwładnianie Polski przed zamierzoną bezkrwawą (jak się Niemcy spodziewają) operacją oderwania od nas dzielnicy zachodniej.

Odbywa się to według odwiecznych zasad strategji: rozmiękczania frontu przeciwnika i wzmacniania frontu własnego

Czy mam wyliczać fakty? Mur bagnetów jeży się naokoło nas. Pod względem zamiarów w stosunku do nas ani wschód ani zachód nie pozostawia nam żadnych wątpliwości. A my co w tym czasie robimy? Uprawiamy pacyfizm, zrzekamy się uprawnień traktatowych na korzyść Niemców. kokietujemy bolszewików, flirtujemy z Rusinami i pozwalamy bezkarnie toczyć naszą ziemię różnym podjadkom.

Wewnętrzne rozdarcie Narodu, stan wrzenia, wreszcie apatja i pesymizm — oto nasz stan wewnętrzny.

Czy więc będzie to głosem puszczyka złowróżbnego, gdy rzucę to pełne tragizmu pytanie: „Quo vadis Polonia?" (Dokąd idziesz Polsko?).

Czy nie czas już wyść z tego naszego kina, z podstępnym programem, na świeże polskie powietrze i zastanowić się: „Co robić dalej?".

Czy może czekać, aż za nas ktoś o tem pomyśli i załatwi sprawę dalszego naszego bytu?

O! są już tacy, co myślą konsekwentnie o urządzeniu nam dalszego naszego życia, ale wątpię, czy będziemy z tego zadowoleni.

Obyśmy nie zaczęli myśleć poważnie o naszym bycie narodowym wtedy, kiedy już będzie zapóźno.

Zapóźno! O, jakże często ten wyraz, pełny straszliwej grozy, grzmiał swojem grobowem echem w naszych dziejach!

Nowy rozdział w naszej historji żywo przypomina dawne nasze dzieje.

Oby epilog był inny! Daj to, o, miłosierny Boże!

Godziszów.

K. Sliwowski.

GUSTAW LAWINA. 8

Z CYKLU

Awantury podniebne.

Nowele.

II.

NIEBIESKIE WESELE.

* * *

I słońce wcześniej ucieka na wypoczynek, i gwiazdy nie mają ochoty otwierać okien, i księżyc żaluzję sobie grube z chmury jakiejś przypadkowej zrobi i twarzy na świat boży nie pokazuje, z obawy czy gdzie w pobliżu „stugłowy, sturamienny wicher stepowy" nie czyha z ukrytemi w zanadrzu piorunami.

Wirski czuł się niesamowicie, na folwarku wydał polecenia rządcy na dzień następny w paru słowach i poszedł do domu.

Jeszcze na progu podniósł głowę do góry i wypatrywał, a do muszli prawego ucha rękę przyłożył i chwilę nadsłuchiwał.

— Oho! już nie wróci — mruknął pod nosem i zginął za progiem.

Nie jadł wcale kolacji. Powiedział pokojówce, że idzie zaraz spać i ulotnił się do sypialni.

Rzeczywiście położył się do łóżka, ale nie zasnął do rana. Postać Janusza nie pozwoliła mu skleić powiek. Stale myślał o nim. Gdzie zginął? Czy zabił się na miejscu? A może gdzie jęczy wśród lasów i prosi o pomoc, ale tego nikt nie słyszy.

Duszno jakoś było w pokoju, więc Wirski pootwierał okna naoścież i tak przeleżał do świtu.

Często zrywał się na równe nogi, podchodził do okna i nadsłuchiwał, bo zdawało mu się, że słyszy oddalony jazgot lotniczego motoru, to znowu słyszał zbliżające się kroki Janusza.

Ale gdzież tam!

Noc uciekła, pędzona wesołem, rumianem słońcem lipcowem, mokra ziemia zadymiła i wydała świeżą woń, a zapach jaśminu aż dusił taki był silny...

Wirski zmęczony całonocnem szamotaniem się z burzą miljona sprzecznych myśli, wyszedł w szlafroku na dziedziniec i długo nie wracał do domu.

Pokojówka, kucharka i gospodyni — cały sanhedryn Starej Rudy zebrał się na naradę i rzekł, że dziedzicowi wczorajsza burza pomieszała chyba trochę zmysły.

— Nie je, nie śpi, nie ubiera się, do nikogo słowa nie powie, to napewno obłęd — zawyrokowała pyzata kucharka i ze śmiechem wypadła do kuchni, aby podzielić się temi wiadomościami z dziewczętami kuchennemi.

Kilka dni minęło. Pogoda była wspaniała. Szybka wegetacja roślin zatuszowała częściowo pohuraganowy cmentarz wśród pól, ale Pniewski do Starej Rudy nie powracał.

III.

— Święty Michale Archaniele! starszy Anioł Stróż melduje posłusznie, że wczoraj wieczorem, sprawdzając posterunki, zauważyłem w okolicy piątej bramy niebieskiej, na płowej chmurze, człowieka, który mocno chrapał, a obok niego wypoczywał duży żelazny ptak.

— No i co z nim zrobiłeś? — pyta pobożnie Michał Archanioł, podpisując machinalnie urzędowe papiery.

— Postawiłem straż i jak tylko przebudzi się, poleciłem zabrać go wraz z maszyną do nieba.

— I cóż dalej? pyta Michał Archanioł, naczelnik bezpieczeństwa dworu niebieskiego.

— Już jest na wartowni, Święty Michale Archaniele?

Jakiej narodowości?

— Polak — brzmiała odpowiedź służbisty.

— Co, Polak! zerwał się z za biurka, z okrzykiem niekłamanej radości i pobiegł co sił na wartownię, mimo to, że i urząd, jaki piastował i wiek nie pozwalały na to.

Pniewski siedział na zydelku wartowni niebieskiej i opowiadał chmarze aniołów o tem, co słyszał w Polsce i jak to niesłusznie niebieska straż aresztowała go wraz z maszyną.

Jakiś stary anioł spłakał się, jak małe dziecko, kiedy dowiedział się od Pniewskiego, że Polska już wolna i na Podlasiu lud swobodnie po polsku modli się po świątyniach i gromko Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny w suplikacjach często do Boga podnosi swój głos.

D. c. n.

KRONIKA.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1930 r.

Człowiek proponuje, Pan Bóg dysponuje. 21 bm. o godz. 19-ej na szosie z Sitańca jechał na wozie Antoni Zasoński, sierżant zaw. P. K. U. w Zamościu. W tymże czasie powracała od pożaru w Udryczach gm. Stary Zamość autopompa Straży Pożarnej w Zamościu. Zasoński, pragnąc dowiedzieć się szczegółów o pożarze, zeskoczył z wozu i chciał wskoczyć na autopompę. Skok był tak nieszczęśliwy, że Z., zawadziwszy długim płaszczem o koło autopompy, został wciągnięty pod lewe koło, uległ pęknięciu czaszki i przewieziony niezwłocznie do szpitala św. Mikołaja w Zamościu wkrótce zakończył życie.

Zmarły, w wieku lat 32, pozostawił żonę i córeczkę. Zasoński, odznaczony Krzyżem Walecznych i innymi orderami, powszechnie był lubiany, niespodziewana śmierć jego wywołała żal wśród sfery wojskowej i otoczenia.

Gwiazdka w Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką odbyła się bardzo ładnie. Opiekunki Stacji ugościły liczne grono matek i dzieci.

Zima nadeszła, Stacja ma duże wydatki na węgiel, mleko, mieszanki. Pamiętajcie o niej, składajcie ofiary choćby najdrobniejsze, byle ulżyć biedzie w Zamościu.

Wieczór Sylwestrowy. 31 b. m. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Zamościu urządza w lokalu własnym na Kawalerze wieczór Sylwestrowy.

VIII Doroczny Bal Akademicki Akademickie Koło Zamościa urządza w dn. 4 stycznia w salonach Kasyna Ofic. 9 p. p. Leg. w Zamościu bal. Orkiestra 9 p. p. Leg. Początek o g. 22-ej.

Bal Maskowy. 4 stycznia w sali policji w Zamościu odbędzie się bal maskowy na rzecz Koła Rodziny Wojskowej z nagrodami za kostjum. Początek o g. 8-ej (20-ej).

Wieczór Sylwestrowy w Kasynie Oficerskim. 31 b. m. w Kasynie oficerskim 9 p. p. Leg. odbędzie się Wieczór Sylwestrowy. Od godz. 22.30 do 24-ej część koncertowa, po godz. 24-ej tańce. Początek o godz. 22-ej.

Pożar w Udryczach wybuchnął w dn. 21 b. m. wieczorem prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem (podobno jedna z gospodyń poszła ze światłem do obory, aby wydoić krowy) i stał się przyczyną klęski tej wzorowej wioski, gdyż zniszczył 5 gospodarstw wraz z domami mieszkalnemi, zabudowaniami gospodarczemi, zbiorami tegorocznemi, narzędziami rolniczemi, dobytkiem, odzieżą pościelą; z inwentarza zginęły dwie krowy, 1 jałówka i 6 świń. Straty wynoszą około 200 tysięcy złotych.

2 i pół miljona zł. z dymem. 24 b. m. o godz. 21.30 we wsi Pobereżanach koło Hrubieszowa spłonął młyn, własność braci Pohoreckich, dzierżawiony przez Izaaka Frydlendera. Straty wynoszą $2^1/_2$ miljona złotych, gdyż pastwą płomieni padł 4-piętrowy gmach młyna, kotłownia, mąka, ziarno. Akcję ratowniczą utrudniał brak wody, mała liczba straży ogniowych i mała liczebność oddziałów z powodu świąt. Przyczyną pożaru jest niedbalstwo nadzoru technicznego nad kotłownią, gdyż w obawie zamarznięcia rur pozostawiono ogień w generatorze, wytworzyły się więc w nim gazy, które wyrzucały prawdopodobnie palący się węgiel na kotłownię, wywołały pożar młyna.

Skazanie komunisty. 26 b. m. Sąd Okręgowy w Zamościu skazał Szyję Frajnda, mieszkańca Hrubieszowa, oskarżonego o działalność komunistyczną z artykułu 102 części I-ej, na 4 lata ciężkiego więzienia.

Złoczyńcy. Tadeusz Droździel, Mieczysław Juś, Tadeusz Jasina, Władysław Duras, Juljan Bzdur i Władysław Bzdur zaciągnęli 18 letnią Zofję Radecką, mieszkankę wsi Żdanów, do piwnicy w domu Aszyna przy ul. Żeromskiego i dokonali na niej gwałtu. Złoczyńców aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Wypadek w tartaku. 17 bm. we wsi Górecka Senderki w tartaku p. Fudakowskiego robotnik Szymon Dźwinogrodzki skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z piłą motorową, uległ obcięciu lewej ręki.

W kłótni. We wsi Tereszpol, tejże gminy gajowy Ordynacji Zamojskiej Adam Czajka w kłótni z Schabem wystrzelił doń z rewolweru, raniąc go w rękę koło łokcia.

Ciężki, lecz tani łup złodziejski. Leon Sagan ze wsi Zwódne gm. Mokre z placu kolejowego w Zamościu skradł 30 metrów wytłoków, wartości 24 złotych na szkodę Jana Nowaka ze wsi Czołki gm. Nowa Osada.

Na gorącym uczynku kradzieży schwytał złodzieja Abrama Frydrycha właściciel sklepu towarów łokciowych przy ul. Browarnej l. 15 Wolf Leszler, mianowicie wówczas gdy Frydrych po oderwaniu kłódki od sklepu i spakowaniu znajdującego się towaru łokciowego był już na wylocie z łupem.

Kradzieże. Łaja Fiszel zamieszkała przy ul. Lubelskiej 116, zawiadomiła policję, że w nocy z 24 na 25 b. m. złodzieje, oderwawszy z jej sklepu sztaby od okiennicy skradli papierosy i czekoladę, wartości 540 zł. Dochodzenie w toku.

—Aleksandra Łoniówna, służąca u p. Dybzińskiego, pracownika kolejowego, zamieszkałego przy stacji kolejowej Zamość, zawiadomiła policję, że podczas nieobecności jej chlebodawców w nocy z 24 na 25 b. m. przyszło 2 nieznanych mężczyzn i pod groźbą rewolwerów zabrali kożuch, garnitur męski, buty z cholewami, 2 pary kamaszy męskich, marynarkę, kamizelkę i butelkę spirytusu. Sprawcy kradzieży nie zabrali daleko cenniejszych rzeczy, znajdujących się w mieszkaniu. Rysopisów sprawców kradzieży służąca nie umiała podać. Kradzież miała mieć miejsce o godz. $2^1/_2$ w nocy, służąca zaś zameldowała o niej policji o godz. $5^1/_2$ w nocy.

Drużyny sztafetowe.

Na sezonu sportowego Okręg. Związek Kół Młodz. Wiejskiej organizuje 8 drużyn do biegu sztafetowego o mistrzostwo Okręgu Zamojskiego. Drużyna składa się z 10 członków, wśród nich mogą być 2 rezerwiści. Trasa biegu 10 klm. (1 klm. na czł. drużyny) szosą ze wszystkich stron powiatu.

Nagroda przechodnia Okręgu i trzy wartościowe dla pierwszych drużyn. Do biegu szsafetowego zgłoszą drużyny następujące ośrodki: z Rachodoszczów Koła: Rachodoszcze, Feliksówka i Boża - Wola; z Udryczów Koła: Udrycze, Wisłowiec i kol. Zrąb; z Zdanowa Koła: Zdanów, Zwódne; z Mokrego, Koła: Mokre, Płoskie; z Sitna, Koła: Sitno, Szopinek; z Łabuńków, Koła: Łabuńki, Wierzbie; z Wierzby, Koła: Wierzba, Majdan-Sitaniecki; z Ruszczyzny, Koła: Ruszczyzna, kol. Księżostany.

Komendantami pierwszych 5 drużyn są p.p. Jan Tatarycz, Jan Paul, Teofil Brut, Stanisław Łyś, Sobieszczański, z Łabuńków Wierzby jeszcze nie wyznaczeni. P. Kaczmarek z kol; Księżostany.

Komendanci w terminie do dnia 15 stycznia 1930 r., zgłoszą do O. Z. w Zamościu imienne wykazy kandydatów do biegu, z którymi Instruktor W. F. przystąpi do treningów.

Książki i czasopisma.

Kościół rz. katol. w Meksyku.

Nakładem „Księgarni Kroniki Rodzinnej" w Warszawie ukazała się wielce aktualna książka Andrzeja Bora p. t. „Prześladowanie Kościoła Katolickiego w Meksykn". Autor zebrał starannie wszystkie wiadomości, jakie pomimo ostrej cenzury władz meksykańskich przedostały się na świat o krwawych prześladowaniach ludności i duchowieństwa katolickiego, których od lat dwuch kraj ten jest widownią. Materjał cały został rozgrupowany w szereg następujących rozdziałów: I Przez mękę—ku zwycięstwu. II. Męczeństwo Meksyku. III. W obronie Kościoła w Meksyku. IV. Kilka słów o przeszłości Meksyku. V. Konstytucja meksykańska 1917 r. VI Prezydent Calles i powstanie 1927 r. VII. Czerezwyczajka Meksyku i jej szef. VIII. „Sprzysiężenie milczenia i prasa radykalna w Polsce". IX. Akcja katolicka w Meksyku. X. Bohaterstwo katolików Meksyku. XI. Obojętność państw. Protesty świata katolickiego. XII. Polska a Meksyk.

Samo wyliczenie rozdziałów wykazuje, jak obfitą treść zawiera ta interesująca książka, której poznanie przez wszystkich z różnych względów zasługuje na zalecenie.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Od niedzieli 29 grudnia do wtorku dn. 31 grudnia włącznie wstrząsający film, odtwarzający ostatnie dni carskiej Rosji p. t. „Ciernista droga ks. Woroncow"—z bożyszczem kobiet Wł. Gajdarowem.

Od środy 1 stycznia do piątku dn. 3 stycznia włącznie — przepiękne arcydzieło filmowe p. t. „Kobieta na torturach" — z najwytworniejszą gwiazdą ekranu Lili Damitą i Wł. Gajdarowem.

4.I.—6.I. włącznie „Świat nocy".

7.I. — 9.I. włącznie „Arlekinada życia".

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

29 grudnia wielki dramat lotniczy p. t. „Orły wojene" — z Barbarą Kent. O. godz. 3 popoł.—program dziecinny „Foxa".

Od środy dn. 1 stycznia do 2 stycznia włącznie—„Wilki Północy".

4, 5, 6 stycznia — film z Harry Peelem p. t. „Panika".

Ludzie, spożywający dużo cukru, unikają alkoholu, albo go zupełnie nie używają.

OGŁOSZENIE,

Do Rejestru Handlowego Działu A Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 17 grudnia 1929 r. wpisano następujące firmy:

3605. „Andrzej Pieczykolan", skup trzody chlewnej. Siedziba w Skierbieszowie, powiat Zamość. Właść. Andrzej Pieczykolan.

3606. „Golda Nissenbaum", wyszynk piwa, wina, miodu, zakąski i herbata w Szczebrzeszynie. Właść. Golda Nissenbaum.

3607 „Helena Tokarzewska", sprzedaż towarów galanteryjnych i bławatnych w Zwierzyńcu. Właść. Helena Tokarzewska.

3608. „Ignacy Szypulski", wyszynk wódek, win i miodu w Grabowcu. Właść. Ignacy Szypulski zam. w Korytynie, gm. Mołodjatycze.

3609. „Kielman-Chil Lichtensztajn" piwiarnia w Goraju. Właściciel Kielman-Chil Lichteneztajn.

3610 „Wacław Halik", młyn wodno-motorowy w Żulicach gminy Telatyn. Właść. Wacław Halik.

3611. „Chana Rozenknop". sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytuniowych w Bereściu gm. Mołodjatycze. Właść Chana Rozenknop.

3612. „Chana Awruch" piwiarnia i zakąski w Józefowie pow, Biłgoraj. Właść. Chana Awruch.

3613. „Sura Szwarcenbuch", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowyah w Smoryniu gm. Frampol. Właść Sura Szwarcenbuch.

3614. „Abram Rozenfeld", sprzedaż towarów łokciowych w Goraju. Właściciel Abram Rozenfeld.

3615. „Jan Cios", sprzedaż arrtykułów spożywczych galanteryjnych i wyrobów tytuniowych w Majdanie Starym gminy Sól. Właść. Jan Cios.

3616. „Konstanty Kawecki". sprzedaż napojów alkoholowych w Tyszowcach. Właściciel Konstanty Kawecki.

3617. „Sura Puter", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych w Suszowie, gm, Poturzyn. Właść. Sura Puter.

3618. „Szymon Frost". sprzedaż skór wyprawianych w Hrubieszowie. Właściciel Szymon Frost.

3619. „Szaja Tajer", sprzedaż towarów żelaznych w Józefowie. Właściciel Szaja Tajer.

3620. „Bolesław Barczyński", sprzedaż i skład węgla, koksu, drzewa i materjałów budowlanych oraz pośrednictwo przy sprzedazy tychże w Zamościu. Właść. Bolesław Barczyński.

3621. „Hersz-Lejba Bryks", sprzedaż towarów łokciowych bawełnianych w Krasnobrodzie, p. Zamość. Właść. Hersz-Lejba Broks. Akt intercyzy sporządzono u notarjusza Zielińskiego w Zamościu dn. 30 września 1929 r. za N. rep. 1454, na mocy którego żona wniosła w posagu 14.000 zł. w złocie oraz meble i ruchomości domowe, łącznej wartości 6000 złotych.

3622. „Szarfowie i Gryner",—młyn na Nowej Osadzie miasta Zamościa". Spółka firmowa. Celem przedsiębiorstwa eksploatacja młyna parowego. Siedziba w Zamościu na Nowej Osadzie. Działalność rozpoczęto dnia 20 października 1926 r. Wspólnikami są: Moszko Gryner, Józej Szarf syn Chaima. Josef Szarf syn Berka i Berek Szarf, zamieszkali w Zamościu. Wspólnicy intercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta aktem u notarjusza Lesmana w Zamościu dnia 20 października 1926 roku, na okres trzechletni, aż do notarjalnego wypowiedzenia przez któregokolwiek spólnika, na sześć miesięcy przed upływem każdego trzechlecia. Kapitał zakładowy wynosi 4000 złotych, wniesiony przez wspólników w równych częściach. Zarząd spółki należy do wszystkich wspólników łącznie. Wszelkie weksle, umowy, zobowiązania, pełnomocnictwa wydawane przez spółkę muszą być dla swej ważności zaopatrzone w podpisy wszystkich wspólników lacznie pod stemplem firmy. Do odbioru z poczty korespondencji, pieniędzy i towarów upoważniony jest każdy ze wspólników oddzielnie.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

Drobne ogłoszenia.

Jan Sirko z Tarnogrodu, pow. Biłgorajskie zgubił weksel na kwotę 50 dolarów z wystawienia Jana Koby, płatny w grudniu, który unieważnia się. 3—3

Młodawski Roman zgubił weksel na sumę 50 zł., który unieważnia się. 2—1

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Brand Herszko zamieszkały w Lipinie Starej gm. Skierbieszów zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Chełm rocznik 1902, którą unieważnia się. 3—2

Jan Pastusiak, zamieszkały we wsi Brodach Dużych, gm. Zwierzyniec zgubił książeczkę wojskową, rocznik 1903 wydaną przez P. K. U. w Biłgoraju. 3—2

Głuszko Antoni zam. w Komarowie, pow. Tomaszowski zgubił książkę wojskową rocznik 1900 wydaną przez P. K. U. Hrubieszów i wyciąg z ksiąg ludności, które unieważnia się. 1—1

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12. Konto P. K. O. Nr. 66977.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1786.1250.28.12.29 Druk Sejm. Zamojsk.